



## PRAWDA, CAŁA PRAWDA I TYLKO PRAWDA. CZEGO SZUKAMY, SZUKAJĄC POZNANIA?

Czego szukamy, szukając poznania? Odpowiedź wydaje się tyleż prosta, ile powszechna: szukamy prawdy, a unikamy fałszu<sup>1</sup>. Jeśli nie z samej miłości i obowiązku, to z całym praktycznym względem. Wiedza daje władzę, twierdził Franciszek Bacon. „Znajomość faktów jest walutą życia aktywnego, którą można wymienić na wartości”<sup>2</sup>, ujął tę samą myśl Clarence I. Lewis. Nowszą filozofia poznania jako kryterium oceny skuteczności źródeł, metod, władz i cnót poznawczych określała właśnie ich zdolność do wytwarzania prawdziwych mniemań i (co równie ważne) unikania – fałszywych. Nic dziwnego, że dla Alvina Goldmana „prawdziwe mniemanie jest ostateczną wartością w sferze poznawczej”<sup>3</sup>, a William

Alston sam epistemiczny punkt widzenia (czy też rodzaj oceny) określi przez „cel maksymalizacji prawdy i minimalizacji fałszu w dużym zbiorze mniemań”<sup>4</sup>. A jednak w dwóch klasycznych dla późniejszej epistemologii analitycznej dialogach, Platon odróżnia wiedzę od prawdziwego mniemania (sądu), zwracając uwagę na to, że na miano wiedzy zasługuje nie każde prawdziwe mniemanie, ale jedynie właściwie ugruntowane (nieprzypadkowe, uzasadnione). W *Teajecie* określi wiedzę – cel poznania – jako *doksa alethes meta logu*, czyli prawdziwe mniemanie według logosu/zgodnie ze stosowną miarą/w rozumnym ujęciu/wraz ze ścisłym ujęciem<sup>5</sup>. Choć w dialogu sam tę definicję (podobnie jak i inne) odrzuci, stanie się ona centralnym punktem odniesienia w anglosaskiej analizie wiedzy jako prawdziwego, uzasadnionego mniemania – przy czym, paradoksalnie, spopularyzuje ją jej głośny

<sup>1</sup> W literaturze istnieje ciekawa dyskusja na temat możliwego konfliktu norm związanych z oboma celami. Jako pierwszy zwrócił na to uwagę William James. Odpowiednio możemy wyróżnić strategie nakierowane bardziej na zgromadzenie jak największej liczby prawdziwych mniemań oraz strategie krytyczne, nastawione na jak najbardziej skrupulatne eliminowanie chybionych mniemań. W niniejszym artykule skupię się na celu prawdy i nie będę wchodził w tę dyskusję. Więcej na ten temat, zob. C. Kyriacou, *Ought to Believe, Evidential Understanding and the Pursuit of Wisdom*, w: *Epistemic Reasons, Norms and Goals*, red. M. Grajner i P. Schmechtig, Berlin 2016, s. 383–406. Por. W. James, *Prawo do wiary*, tłum. A. Grobler, Kraków 1996, s. 49.

<sup>2</sup> C. I. Lewis, *On Two Types of Judgment* (notatka z 1.03.1937), s. 4, *Archiwa C. I. Lewisa*, Pudło 14, Teczka 17, Uniwersytet Stanforda.

<sup>3</sup> A. Goldman, *The Unity of the Epistemic Virtues*, w: *Virtue Epistemology: Essays on Epistemic Virtue and*

*Responsibility*, red. A. Fairweather i L. Zagzebski, New York 2001, s. 32.

<sup>4</sup> W. Alston, *Concepts of Epistemic Justification*, „*Monist*” 1985, t. 68, nr 1, s. 83. Por. D. Singer, *How to Be an Epistemic Consequentialist*, „*The Philosophical Quarterly*” 2018, t. 68, nr 272, s. 580–602.

<sup>5</sup> To ostatecznie sformułowanie przyjmuje Witwicki. Grecki oryginał jest jednak znacznie bogatszy i daje sposobność różnych interpretacji.

krytyk, Edmund Gettier<sup>6</sup>. Ważniejsze być może jest tu jednak sformułowanie z drugiego epistemologicznego dialogu Platona. W *Menonie* Sokrates wyrazi taką intuicję: „[...] wiedza jest godniejsza czci niż sąd prawdziwy i związkiem wewnętrznym różni się wiedza od prawdziwego sądu”<sup>7</sup>. I istotnie współczesna analityczna epistemologia, sprowokowana przez Gettier’a tak silnie skupi się na „logosie” z *Teajteta*, poszukując kamienia filozoficznego przemieniającego prawdziwe mniemania w złoto wiedzy, że samo zagadnienie prawdy i jej wartości zostanie zmarginalizowane. Czy wolno zatem wciąż bronić prawdy jako podstawowej i ostatecznej wartości epistemicznej? Czy prawda ma szansę zadowolić nas w poszukiwaniach wiedzy?

W niniejszym artykule będę twierdził, że prawda stanowi ostateczne dobro epistemiczne, to znaczy to dobro, o które nam chodzi, gdy podejmujemy różne działania poznawcze. W tym celu, w sekcji 1. podsumuję główne intuicje stojące za przekonaniem o niewystarczalności prawdy jako ostatecznego dobra epistemicznego. W sekcji 2. zestawię te intuicje z teorią wartości epistemicznych, bazującą na *Menonie*, a zaproponowaną współcześnie przez Jonathana Kvanviga. W sekcji 3. przedstawię nowy argument przeciw prawdzie jako ostatecznej wartości, oparty na modelu badania, a następnie możliwą odpowiedź nań.

Nie wystarczy jednak odnieść się do argumentów przeciwnika. Koniecznym elementem dobrej odpowiedzi jest wyjaśnienie sprzecznych intuicji, które towarzyszyły nam od początku. W związku z tym

w sekcji 4. zaproponuję społeczne wyjaśnienie – konkurencyjnej wobec prawdy – wartości uzasadnienia. W końcu w sekcji 5. odpowiem na jeszcze inny kontrargument, który nie tyle kwestionuje ostateczną wartość prawdy, odwołując się do jakiegoś konkurencyjnego dobra (uzasadnienia, wiedzy...), ile dowodzi, że w poszczególnych wypadkach to nie prawda, ale właśnie fałsz może być dla nas szczególnie wartościowy poznawczo (nonfaktywizm Catherine Elgin). Pokażę, że przy odpowiednim rozumieniu prawdy, nie jest to problem dla bronionej tu tezy. Co więcej, w odpowiedzi na krytykę epistemologii wiedzy i promowanie epistemologii uzasadnienia, pokażę, że takie rozumienie prawdy jest w stanie wytłumaczyć konstytutywną wartość prawdy również dla uzasadnienia.

## 1. Niewystarczalność prawdy

Cenimy prawdę, potrzebujemy prawdy, jednak w przekonaniu większości epistemologów sama prawda nas nie zadowoli. W szczególności, prawdziwe mniemanie nie zasługuje jeszcze na miano wiedzy. Argumentacja związana jest tutaj z możliwością przypadkowo prawdziwych mniemań. Zilustrujemy ten problem kilkoma przykładami:

### Konkurs matematyczny

Jędrzej rozwiązuje zadanie testowe na konkursie matematycznym. Pytanie brzmi: „Ile liczb trzycyfrowych ma tę własność, że środkowa cyfra jest średnią arytmetyczną dwóch cyfr pozostałych?”. Do wyboru jest 5 odpowiedzi. Ponieważ jednak czas się kończy, Jędrzej nie zdąży wyliczyć odpowiedzi, i zaznacza odpowiedź e) 45. Jest to poprawna odpowiedź.

<sup>6</sup> Zob. E. Gettier, *Is Justified True Belief Knowledge?*, „Analysis” 1963, t. 23, nr 6, s. 121–123.

<sup>7</sup> Platon, *Menon*, 98a, w: Platon, *Gorgiasz; Menon*, tłum. W. Witwicki, Kęty 2002.

### Telefon

Iza zwierza się swojej przyjaciółce, Monice: Nie zgadniesz, kogo ostatnio widziałam w kinie. – Kubę? – odpowiada Monika. – Tak! Skąd wiedziałaś? – Naprawdę? Nie wiedziałam, po prostu zgadłam.

### Dzwonek

Maria i Ignacy zaprosili trójkę przyjaciół: Adama, Anetę i Michała na podwieczorek. Rozlega się dzwonek do drzwi. Maria pyta Ignacego: Kto to może być? Ignacy odpowiada: Pewnie Michał. Istotnie w drzwiach stoi Michał. Ignacy nie ma jednak żadnej racji za tym, że pierwszą osobą, która przyjdzie, będzie Michał. Żaden z gości nie jest mniej lub bardziej punktualny od pozostałych. Prawdopodobieństwo, że zdanie „Michał dzwoni do drzwi” jest prawdziwe, wynosi 0.33 i jest równe w alternatywnych dwóch przypadkach (dla uproszczenia przyjmujemy, że goście przychodzą pojedynczo). Probabilistycznie Ignacy nie ma dostatecznie silnego umocowania dla swojego sądu i gdyby Maria spytała: Dlaczego sądzisz, że to Michał, a nie Aneta, nie byłby jej w stanie tego uzasadnić.

Powyższe przykłady pokazują na różnych płaszczyznach, że intuicyjnie jesteśmy niechętni do przyznania wiedzy komuś, kto posiada prawdziwe mniemanie bez dodatkowego umocowania. Odmówilibyśmy wiedzy Jędrzejowi, bo nie chcemy jej przyznawać w przypadku zgadywania. Co więcej, **Telefon** ilustruje dość prawdopodobny scenariusz, w którym przede wszystkim samym sobie odmówilibyśmy wiedzy. Nie jest to zatem tylko kwestia tego, co inni są nam winni, ale taki standard stawiamy również samym sobie. Dzwonek rozwija scenariusz,

wprowadzając teoretyczne pojęcie prawdopodobieństwa oraz uzasadnienia jako jeden z możliwych modeli wyjaśnienia, czego brakuje prawdziwym mniemaniom do wiedzy.

Nasze intuicje co do niewystarczalności prawdy do wiedzy można wyjaśnić na dwa sposoby, które stoją u podstaw dwóch dominujących w ostatnich dwóch dekadach XX wieku rodzinach stanowisk epistemologicznych: reliabilizmu i ewidencjalizmu. Po pierwsze, ślepe zgadywanie naraża nas na ryzyko błędu. Choćby w poszczególnym wypadku traf był szczęśliwy, bardzo łatwo mógłby się okazać chybiony. Od wiedzy wymagamy nie tylko trafności mniemań, ale również gwarantującej systematyczność trafień metody. Nie możemy tolerować nieodpowiednio utwierdzonych mniemań, bo poleganie na nich jest niebezpieczne. Dla reliabilisty koniecznym gwarantem dla wiedzy będzie rzetelny proces wytworzenia mniemań. Możemy jednak uogólnić tę intuicję i zauważyć, że niezależnie od przyjętego stanowiska (również ewidencjalistycznego) nasza koncepcja wiedzy musi zaspokoić potrzebę bezpieczeństwa epistemicznego<sup>8</sup>.

Jeśli, idąc za Williamem Alstonem i Lindą Zagzebski<sup>9</sup> możemy powiązać intuicje stojące za reliabilizmem z konsekwencjalizmem w etyce, ewidencjalizm znajdzie swój etyczny odpowiednik w deontologii. Od wiedzy oczekujemy uzasadnienia. Można jednak powiedzieć to inaczej, a mianowicie, że tego uzasadnienia wymagamy od podmiotu. Podmiot musi posiadać odpowiednie uzasadnienie, aby wolno mu było żywić określone mniemanie. Wiedza zatem

<sup>8</sup> Zob. D. Pritchard, *Epistemic Luck*, Oxford 2007.

<sup>9</sup> Por. L. Zagzebski, *Virtues of the Mind: an Inquiry into the Nature of Virtue and the Ethical Foundations of Knowledge*, New York 1996; W. Alston, *Beyond „Justification”: Dimensions of Epistemic Evaluation*, Ithaca 2005.

nakłada pewne obowiązki na tych, którzy chcą rościć sobie do niej pretensje. Dlaczego? Tutaj pojawia się druga intuicja, mianowicie, że wiedza jest pojęciem godnym pochwały, „zasługującym” na nią. Nie chcemy, aby przychodziła zbyt tanio, bo nie wyróżniamy ludzi za osiągnięcia, na które nie pracowali; które zdobyli bez zasługi.

Mamy zatem dwie wiarygodne intuicje, którym chcę oddać sprawiedliwość różnych rodziny epistemologiczne, uznając, że nie wystarczy mieć prawdziwych mniemań, aby wiedzieć. Od wiedzy oczekujemy bezpieczeństwa epistemicznego. Jest ona również osiągnięciem, którego nie chcemy za darmo komuś przypisać. Skoro jednak samo prawdziwe mniemanie nas nie zadowala, jakkolwiek prawda jest jedną ze składowych wartości poznania, nie byłaby ostatecznie tą wartością, o którą chodzi nam w poznaniu i która nas zadowala. Szukając poznania, szukalibyśmy czegoś więcej. Wartość wiedzy nie sprowadzałaby się do wartości prawdy.

## 2. Menon i ostateczna wartość prawdy

Argumentacja przeciwko fundamentalnej wartości prawdy dla poznania sprowadza się do uznania, że samo prawdziwe mniemanie nie zapewnia dostatecznie silnej pozycji epistemicznej, aby zasługiwało na miano wiedzy. Znajduje to swoje odzwierciedlenie chociażby w teorii działania oraz teorii aktów mowy. W tej pierwszej od racjonalności działania wymagać się będzie (między innymi stanowiskami) działania w oparciu o wiedzę. Jeśli prawdziwe mniemanie nie jest na tyle silnie utwierdzone, aby spełniało standardy wiedzy, nie można w oparciu o nie podejmować decyzji (przynajmniej

w standardowych warunkach). W teorii aktów mowy zaś pojawi się postulat wiedzy jako normy asercji: nie można wypowiadać sądów, które nie spełniają standardów wiedzy<sup>10</sup>. Innymi słowy, rozmówca ma prawo od nas oczekiwać, że kiedy wypowiadamy sąd *p*, spełniamy wszystkie zwyczajne wymagania co do wiedzy, że *p*. Jeśli nie zaznaczono inaczej, istnieje domniemanie, że istnieje wiedza, że *p* i poprzez świadectwo z drugiej ręki nasz rozmówca może ją od nas odziedziczyć i traktować jako wiedzę w swojej sieci mniemań.

Problem polega jednak na tym, że dostępne teorie wiedzy nie są w stanie w sposób dostateczny i pełny podać zadawalających kryteriów wiedzy. Do tego, w istocie, sprowadza się Problem Gettier'a. Dla każdej definicji wiedzy, która zakłada prawdziwe mniemanie i podaje ów konieczny element, który przekształca je w wiedzę, jesteśmy w stanie zbudować przykłady Gettierowskie, to znaczy takie eksperymenty myślowe, w których wszystkie warunki dla wiedzy są spełnione, a jednocześnie skutkiem podwójnego trafu (pozytywnego i negatywnego) wiedza okazuje się przypadkowa, a więc nie zaspokaja warunków bezpieczeństwa i zasługi<sup>11</sup>. Z odrobiną złośliwości można by zatem odpowiedzieć krytykom prawdy jako ostatecznego źródła wartości poznania, że jeśli prawdziwe mniemanie nie są dla nich wystarczającym osiągnięciem, to również jakkolwiek z alternatywnych koncepcji wiedzy nie spełnia tego wymagania. Przywołany problem jest z pewnością poważnym wyzwaniem dla teorii wiedzy. Nie zmienia to faktu, że jest to argument *tu quoque*. I jakkolwiek osłabia

<sup>10</sup> Zob. T. Williamson, *Knowledge and its Limits*, Oxford 2000, s. 260–263.

<sup>11</sup> Por. L. Zagzebski, *The Inescapability of Gettier Problems*, „The Philosophical Quarterly” 1994, t. 44, nr 174, s. 65–73.

(czy też urealnia) kontrargument przeciwnika, sam w sobie nie wystarcza dla uzasadnienia bronionej tezy.

Spór toczy się o to, czy prawda stanowi ostateczny cel i wartość poznania. Strategia zwolenników wiedzy jako właściwego celu poznania polega na pokazaniu, że sama prawda nie wystarczy do wiedzy. Stąd, cokolwiek do prawdziwego mniemania dodamy, powinno dodać też wartości i w ten sposób wiedza stanie się dobrem większym i bardziej godnym pożądania od samego prawdziwego mniemania. A zatem to nie prawda jest zadowalającym celem poznania.

W tym rozumowaniu znajduje się jednak poważny błąd. Zwrócił na niego uwagę Platon w przywoływanym już wcześniej *Menonie*<sup>12</sup>. Sokrates pyta o to, kiedy ktoś może słusznie wskazywać drogę do Larysy. Pośród różnych możliwych przewodników zestawia ostatecznie dwóch: jednego, który ma prawdziwe mniemanie o właściwej drodze, i drugiego, który ma w tej sprawie wiedzę. Pytanie brzmi, czy pierwszy byłby w praktyce w czymkolwiek gorszy od drugiego. Odpowiedź Menona brzmi: „Wcale nie gorszy”. Innymi słowy, o ile tylko mniemanie przewodnika jest prawdziwe, równie słusznym będzie podążanie za nim, co za analogiczną wiedzą w tym temacie.

Tak zwany Problem Menona wprowadził i spopularyzował we współczesnej epistemologii Jonathan Kvanvig<sup>13</sup>. Pokazał, że obok zaprzatającego umysły epistemologów problemu natury wiedzy (jej analizy) istnieje drugi problem: wartości wiedzy. Co więcej, nie da się sprowadzić pierwszego problemu (i jego rozwiązania) do drugiego. O ile

bowiem klasyczny program analizy wiedzy postuluje dodatkowe elementy obok warunku prawdziwości, nie da się pokazać, że automatycznie odpowiadają one za różnicę w wartości wiedzy względem prawdziwych przekonań. Kvanvig pyta: w czym wiedza jest bardziej wartościowa od prawdziwego mniemania? Argumentuje, że niezależnie od przyjętej strategii, nie da się tego dowieść. Na płaszczyźnie pragmatycznej, co pokazał Platon, prawdziwe mniemanie jest tak samo skuteczne jako przesłanka w działaniu, co wiedza (i cokolwiek znajduje się pomiędzy prawdziwym mniemaniem a wiedzą). Za powodzenie działania odpowiada sama prawda. Na płaszczyźnie teoretycznej natomiast możemy pójść dwoma ścieżkami wyznaczonymi przez nasze dwie intuicje: bezpieczeństwa i zasługi<sup>14</sup>. Przyjrzyjmy się im po kolei.

Klasycznym przykładem dla pierwszej intuicji jest rodzina teorii reliabilistycznych. Reliabilizm (i analogicznie inne teorie, dla których ów dodatkowy element odpowiada za bezpieczeństwo wiedzy) wymaga, aby prawdziwe mniemanie pretendujące do wiedzy zostało wytworzone przez rzetelny proces, to jest taki, który systematycznie prowadzi do prawdy. Idąc tym tropem, naddatek wartości wiedzy względem prawdziwego mniemania wiązałby się z wytworzeniem mniemania w odpowiedni sposób. Wiedza dziedziczyłaby dodatkową wartość po rzetelnym procesie. Jednak, o ile w przypadku

<sup>14</sup> Proponuję nieco inny, uproszczony, podział teorii względem Kvanviga. Z oczywistych względów nie mogę w tym miejscu streścić wielowątkowej książki. Na potrzeby niniejszego artykułu podążam za wspomnianymi intuicjami. Z jednej strony da się im przyporządkować poszczególne teorie, a z drugiej – pozwalają na zrozumiałe przedstawienie argumentacji dla czytelników niezaznajomionych z poszczególnymi teoriami. Poza wszystkim uważam, że właśnie te dwie intuicje faktycznie stoją u źródeł różnych sposobów myślenia o wiedzy. Inspiracją (choć nie wprost) jest dla mnie: W. Alston, *Beyond „Justification”*, dz. cyt.

<sup>12</sup> Platon, *Menon*, 97a–c, w: tenże, *Gorgiasz; Menon*, dz. cyt.

<sup>13</sup> Zob. J. Kvanvig, *The Value of Knowledge and the Pursuit of Understanding*, Cambridge 2003.

pytania o naturę wiedzy, wprowadzenie rzetelności, która jest pochodną systematycznego trafiania w prawdę, stanowi inteligentne uniknięcie problemów związanych z wprowadzeniem kategorii uzasadnienia, o tyle określenie rzetelności w kategoriach prawdy jest fatalne dla Problemu Menona. Bowiem jeśli zapytamy, dlaczego same rzetelne procesy są wartościowe, przyjdzie nam odpowiedzieć: ponieważ prowadzą do prawdy, a to będzie wartościowe tylko w tej mierze, w jakiej sama prawda jest wartością. Ostatecznie zatem wartość rzetelności jest pochodna wobec wartości prawdy i, choć można by utrzymywać, że raz mówimy o prawdzie konkretnego mniemania a raz o prawdzie w zbiorze mniemań, pierwotną wartością pozostaje wartość prawdy. A zatem jedyny element, który miałby odróżniać wiedzę od prawdziwego mniemania – rzetelność, gdy przejdziemy na płaszczyznę wartości, nie posiada wartości samoistnej, ale pochodną wobec prawdy. Z tego też powodu Problem Menona został ochrzczone mianem „grząskiego problemu” (*swamping problem*). W reliabilizmie wiedza nie posiada autonomicznej wartości względem prawdziwych mniemań i ostatecznie wartość wiedzy „zapada się” w wartość prawdziwości mniemań.

Trafną ilustrację problemu Menona dla reliabilizmu zaproponowała Zagzebski, przywołując obraz ekspresu do kawy<sup>15</sup>. Mamy dwa ekspresy do kawy: A i B. Ekspres A jest niezawodny, a ekspres B – zawodny. Przygotowujemy po filiżance kawy z każdego z nich. Tak się akurat złożyło, że obie kawy są doskonałe. Po pierwszym ekspresie byśmy się tego spodziewali, w przypadku drugiego

ekspresu szczęśliwie tym razem – niezależnie od całej historii – kawa jest tej samej jakości, co z pierwszego. Zagzebski pyta: Skoro obie kawy są tak samo dobre, w czym kawa A miałaby być lepsza od kawy B? Czy mamy przyjąć, że geneza kawy czyni ją w czymkolwiek lepszą? Byłoby to sprzeczne z naszymi intuicjami. Jeśli ktoś ma jeszcze wątpliwości, wyobraźmy sobie, że dajemy obie filiżanki do ślepej degustacji. W sposób oczywisty jedynym kryterium jest jakość kawy, a ta jest taka sama i nierozróżnialna. Jeśli przenieść to na problem wiedzy, dwa prawdziwe mniemania są tak samo wartościowe niezależnie od ich genezy. Jeśli ktoś twierdzi inaczej, musiałby pokazać, w czym istotnie rzetelność produkcji mniemań różni się od rzetelności produkcji kawy.

A jak się ma rzecz z drugą intuicją – zasługi? I w tym przypadku możemy zadać pytanie, co spełnienie norm epistemicznych dodaje do wartości wiedzy. Pytanie jest podwójne: (a) Jaka jest wartość spełniania norm epistemicznych?; oraz (b) W jaki sposób ta wartość sprawia, że wartość wiedzy jest wyższa od wartości prawdy? Odpowiedzieć możemy na dwa sposoby. Po pierwsze, możemy wytłumaczyć wartość spełniania norm epistemicznych konsekwencjalistycznie. Postępowanie słuszne epistemicznie jest dobre, ponieważ prowadzi do dobrych owoców. W ten sposób jednak wkraczamy na drogę analogiczną do reliabilizmu i ostatecznie sprowadzamy wartość zasługi do wartości uzyskanego dobra, czyli prawdziwego mniemania. Spotykamy się z nową odsłoną „grząskiego problemu”. Pozostaje nam zatem druga możliwość. Wartość spełniania norm epistemicznych nie może się wiązać z żadnym z wytwarzanych dóbr epistemicznych. Wówczas rzeczywiście nie dziedziczy

<sup>15</sup> Zob. L. Zagzebski, *From Reliabilism to Virtue Epistemology*, w: *Epistemic Values*, Oxford 2020, s. 141–151.

wartości po prawdzie. Jednocześnie jednak musi być wartością innego rodzaju. Może się zatem okazać, że istotnie wiedza posiada odrębną wartość, której nie ma prawdziwe mniemanie. Nie będzie to jednak wartość epistemiczna. O ile więc udało nam się odpowiedzieć na (a), o tyle nie jest jasne, że to rozwiązanie pozwoli nam odpowiedzieć na (b). Jeśli wartość prawdziwego mniemania i wartość spełniania norm epistemicznych są różnych rodzajów, mogą się nie dać prosto zsumować w sposób, który jest odpowiedni dla interesującego nas problemu.

Spróbuję zilustrować to zmodyfikowanym przykładem ekspresu do kawy. Poszukujemy jakiejś różnicy między ekspresami, której nie można sprowadzić do jakości kawy. Jakie inne normy i oczekiwania co do sposobu produkcji kawy moglibyśmy wysunąć? Na przykład, możemy sobie życzyć, aby kawa była produkowana szybko albo żeby zużycie prądu było ekonomiczne. Jedno i drugie oczekiwanie dotyczy sposobu przyrządzania kawy. Żadnego z nich nie można sprowadzić do jakości kawy. Oba narzucają pewne normy co do funkcjonowania ekspresu. Wracamy jednak do podstawowego problemu, o którym wspomniała Zagzebski. O ile obie kawy są tej samej jakości, są one tak samo wartościowe. Oczywiście chcielibyśmy, aby kawiarnia działała w sposób efektywny: żeby nie trzeba było długo czekać na kawę, a obsługa nie musiała się często irytować, że ekspres wolno działa. Jednak szybkość podania kawy nie jest jej cechą istotną. Podobnie chcielibyśmy, aby kawa była produkowana w sposób odpowiedzialny dla środowiska, a właściciel kawiarni chciałby zoptymalizować wydatki. Jednak jakkolwiek możemy mówić o „złej” kawie, mając na myśli niemoralność jej

produkcji, chodzi o inną (etyczną) normatywność oceny. Pomocne może tu być wyróżnienie cech kawy i produkcji kawy, które są istotne dla samego jego bycia kawą (są dla niej konstytutywne) i cech, które dotyczą kawy, ale w sposób niekonstytutywny dla niej. Każde z tych wymagań można spełnić w różnym stopniu. Jednak brak zaspokojenia wymagań pierwszej kategorii sprawi, że nie mamy do czynienia z kawą i produkcją kawy, podczas gdy zaspokojenie wszystkich łącznie z drugiej grupy (przy braku choćby jednego z pierwszej) nie da nam kawy<sup>16</sup>.

Przedstawiona tu argumentacja nie zamyka jeszcze sprawy. Podsumowując dwie pierwsze sekcje, chciałbym nazwać, co zostało do tej pory pokazane i co dopiero pokazać należy. Rozważaliśmy do tej pory dwa stanowiska. Pierwsze, że podstawowym celem i źródłem wartości poznania jest prawda (prawdziwe mniemanie). Drugie, że prawdziwe mniemanie nas nie zadowala – celem poznania jest wiedza i to ona nadaje wartość poznaniu. Zaczęliśmy od argumentacji za drugim stanowiskiem. Rozważania na temat natury wiedzy ujawniły intuicję, że samo prawdziwe mniemanie jest niezadowolające. Wiedza ma odpowiadać naszej potrzebie bezpieczeństwa epistemicznego oraz stanowi osiągnięcie, na które trzeba zasłużyć. Prawdziwe mniemanie nie spełniają tych wymogów. A zatem pod tymi względami są mniej wartościowe

<sup>16</sup> Takie rozumowanie w odniesieniu do wartości i roli prawdy zaproponował Christos Kyriacou. Choćbyśmy więcej mieli z wartości dodanej do wartości prawdy, to prawda jest istotna dla tego, aby samo dobro (czy oceniany proces) było epistemiczne. Jest to minimalistyczna obrona istotności prawdy dla oceny epistemicznej. W niniejszym artykule pokazuję, że możemy udowodnić bardziej ambitną tezę, mianowicie, że, owszem, nakierowanie na prawdę definiuje działania i dobro jako epistemiczne, ale możemy ponadto powiedzieć, że faktycznie jest ona nadrzędnym i wystarczającym dobrem, o które chodzi w poznaniu. Zob. C. Kyriacou, *Ought to Believe*, dz. cyt.

od wiedzy. Argumentacja w pierwszej sekcji zakłada zatem, że kwestia wartości wiedzy i jej namiastek (prawdziwego mniemania) jest pochodna wobec pytania o naturę wiedzy (i jej namiastek). Jeśli wiedza jest czymś więcej niż prawdziwe mniemanie, jej wartość musi być odpowiednio wyższa. W drugiej sekcji, za Kvanvigiem i Zagzebski pokazałem, że takie wynikanie nie zawodzi. Niezależnie od tego, jaką teorię wiedzy przyjmujemy, a więc czego brakuje prawdziwemu mniemaniu do bycia wiedzą, element ten nie jest w stanie wyjaśnić względnej wartości wiedzy wobec prawdziwego mniemania. A zatem, co najmniej udało nam się pokazać, że bez żadnego dalszego dowodu, spełnienie dodatkowych kryteriów przez mniemanie pretendujące do wiedzy nie czyni go w niczym (epistemicznie istotnym) bardziej wartościowym od odpowiedniego prawdziwego mniemania. Otwiera to drogę do dalszego dowodu, że ostatecznym źródłem wartości wiedzy jest wartość prawdy. Aby jednak wolno było tak twierdzić, konieczne jest wytłumaczenie naszych intuicji o względnej wartości wiedzy. Potrzebujemy alternatywnej odpowiedzi na pytanie, jaka jest rola pożądanego ugruntowania dla wiedzy i jaka jego wartość. W szczególności, na razie wspominałem, bez należącego komentarza, że wartość spełniania norm epistemicznych jest innego rodzaju od wartości prawdy. Muszę jeszcze wyjaśnić, o jaki rodzaj chodzi, i uzasadnić, że nie sumuje się on z wartością prawdy.

W następnej sekcji przedstawię nowy dowód na rzecz wiedzy, a nie prawdy jako celu (i źródła wartości) poznania oraz nową odpowiedź. Pozwoli on zilustrować kilka ze wspomnianych już intuicji.

### 3. Wiedza, prawda i cel badania

Problem celu poznania w sposób interesujący ujęty został niedawno w książce Christoph Kelpa *Inquiry, Knowledge, and Understanding*<sup>17</sup>. Interesująca nie jest tu sama teza o fundamentalnej wartości poznania, ale sposób jej przedstawienia. Kelp w swojej metodzie opiera się na modelu przyjmującym pierwotność perspektywy badawczej. W ostatnim czasie tacy filozofie, jak Jane Friedman, David Thorstad czy sam Kelp, starając się powiązać badania epistemologiczne z perspektywą filozofii nauki, proponują, aby podstawowym punktem odniesienia dla epistemologii było badanie (czy też dociekanie, ang. *inquiry*)<sup>18</sup>. Epistemolog nie ocenia gotowych mniemań, które pretendują do miana wiedzy. Jego rolą nie jest bycie egzaminatorem<sup>19</sup>. W sytuacjach potocznych pytamy o wiedzę, szukamy kogoś, kto wie, nie po to, aby się upewnić, czy aby na pewno wie, ale kiedy sami znajdujemy się w stanie ignorancji. Punktem wyjścia w pytaniu o wiedzę nie jest zatem problem, czy aby wszystko, co do wiedzy pretenduje, wiedzą jest (perspektywa krytyczna), ale problem praktyczny: w jaki sposób możemy wiedzę zdobyć (perspektywa regulatywna)<sup>20</sup>? W przypadku Kelpa pierwotne będzie badanie, natomiast kryteria i oczekiwania co do wiedzy i celu poznania zostaną zdefiniowane w kategoriach badania.

<sup>17</sup> C. Kelp, *Inquiry, Knowledge, and Understanding*, Oxford 2021.

<sup>18</sup> W rzeczy samej wspomniani filozofowie są spadkobiercami wcześniejszych tradycji. Perspektywa badania, a nie gotowej wiedzy, była charakterystyczna dla filozofii nowożytnej. Tak budował teorię poznania zarówno Kartezjusz i Bacon, jak i John Locke. We współczesnej filozofii, badanie/dociekanie było punktem wyjścia dla pragmatyzmu Charlesa S. Peirce'a.

<sup>19</sup> Por. B. Williams, *Problems of the Self: Philosophical Papers, 1956–1972*, Cambridge 1973, s. 146.

<sup>20</sup> Por. N. Ballantyne, *Knowing our Limits*, New York 2019.



Kelp będzie dowodził, że celem badania jest wiedza. W szczególności będzie argumentował, że jakiegokolwiek osiągnięcie mniejsze od wiedzy (w szczególności prawdziwe mniemanie) nie pozwala zakończyć badania, a z drugiej strony, wiedza wystarczy do zakończenia badania i jeśli się ją osiągnęło, nie ma racjonalnych powodów do kontynuacji badania (czy silniej: nie do pomyślenia jest posiadanie wiedzy i kontynuowanie badania; byłoby to głęboko niespójne)<sup>21</sup>.

Kelp buduje koncepcję badania w oparciu o kategorię aktywności-nastawionych-na-cel (*activity with an aim*)<sup>22</sup>. Aktywności te mają kilka ciekawych cech i Kelp wykorzystuje trzy z nich, żeby pokazać, że wiedza jest celem badania. Pierwszą z nich jest prawo do nagrody/bonifikaty: Jeśli istnieje nagroda/bonifikata za osiągnięcie celu w pewnej aktywności-nastawionej-na-cel, mam prawo do niej jedynie, jeśli osiągnąłem ów cel. Na przykład, celem gry w tysiąca jest takie prowadzenie licytacji, aby któryś z graczy jako pierwszy zdobył 1000 punktów. Jeśli grający umówili się na nagrodę, wówczas ktokolwiek pierwszy zdobędzie 1000 punktów, ma prawo do nagrody. Nie ma do niej prawa nikt, kto zdobył mniej punktów albo gdyby gra została przerwana z przyczyn niezależnych itp. W jaki sposób ma się to do badania i wiedzy? Tu i poniżej zaprezentuję nieco uproszczone wersje przykładów Kelpa:

### Twierdzenie T

Królewska Akademia Nauk ogłasza konkurs na zbadanie, czy Twierdzenie T jest prawdziwe. Badacz A przeprowadza dowód za tym, że T jest prawdziwe. Niestety w dowodzie tym znajduje się błąd (pomimo uważności badacza, być może również spowodowany nie przez niego, ale jest to błąd oprogramowania), w związku z czym dowód zostaje odrzucony i odpowiedź A nie jest zaakceptowana. Nieco później badacz B przeprowadza inny dowód, z którego również wynika, że T jest prawdziwe. Tym razem dowód jest poprawny. Komu należy się nagroda?

Kelp odpowiada, że Akademia postąpiła słusznie, jeśli przyznała nagrodę badaczowi B. Wprawdzie, co ważne, konkurs nie polegał na przeprowadzeniu poprawnego dowodu na rzecz T bądź nie-T, ale na rozstrzygnięciu czy T. Obaj badacze udzielili tu tej samej odpowiedzi co do prawdziwości T. Jednak ze względu na błąd w dowodzie, odpowiedź A nie posiadała odpowiedniej gwarancji, prawdziwość T nie była właściwie zabezpieczona. Z drugiej strony można zauważyć, że badacz B, w odróżnieniu od A, zasłużył na nagrodę. Ustalił prawdziwość T w sposób poprawny. Zwróćmy uwagę, że przykład ten zgadza się z obiema wspomnianymi wcześniej intuicjami co do wiedzy. Tutaj jednak dotyczą one wprost badania (jego zakończenia), a z tego dopiero wynika uznanie naczelnej wartości wiedzy.

Drugą interesującą cechą aktywności-nastawionych-na-cel jest zwolnienie z zobowiązania: Jeśli w chwili  $t$  osiągnęliśmy cel aktywności-nastawionej-na-cel, zostaną w chwili  $t$  zwolniony ze wszystkich zobowiązań związanych z osiągnięciem tego celu.

<sup>21</sup> Kelp mówi o dwóch rodzajach badań: regulowanych różnymi pytaniami i nakierowanymi na różne osiągnięcia. Obok badania zorientowanego na wiedzę, wyróżnia badanie zorientowane na rozumienie. Ze względu na temat artykułu, pomijam tu tę drugą część. Do samego rozumienia odniosę się w sekcji 5.

<sup>22</sup> Zob. C. Kelp, *Theory of Inquiry*, „Philosophy and Phenomenological Research” 2021, t. 103, nr 2, s. 359–384.

Na przykład, jeśli poprosisz mnie o zebranie trzech łubianek truskawek, a ja zrobię to w kwadrans, choćbyśmy sobie pierwotnie dali na to pół godziny, nie muszę zbierać kolejnych łubianek, ale mogę odpocząć na hamaku. W przypadku badania możemy rozważyć poniższy przykład, który w mojej wersji stanowi adaptację jednej z powieści Agathy Christie:

### Detektyw

Detektyw zostaje zatrudniony, aby zbadać, kto zabił panią domu. W toku śledztwa ustalili, że pasierb jako jedyny miał motyw i jako jedyny nie miał wiarygodnego alibi. Podejrzany twierdzi, że w tym czasiejechał samochodem z nieznanym mężczyzną. Jednak tego świadka nie udało się nikomu znaleźć. Detektyw zamyka śledztwo. Po roku niespodziewanie świadek się odnajduje i potwierdza alibi. Wprawdzie później okaże się, że to alibi było zmanipulowane i pasierb faktycznie popełnił morderstwo. Czy jednak w chwili, gdy pojawi się nowy świadek, detektyw jest zwolniony z zobowiązania wynikającego z kontraktu (choćby od początku miał prawdziwe mniemanie co do mordercy)?

Kelp odpowiada, że nie. Nowe, potencjalne dowody odbierają uzasadnienie dotychczasowemu mniemaniu. Może się łatwo okazać, że było ono fałszywe. Skoro jednak detektyw nie jest zwolniony z zobowiązania, nie osiągnął celu. Prawdziwe, a nawet uzasadnione, ale w sposób niewystarczający dla wiedzy, mniemanie nie zwalnia z zobowiązań badawczych. Nie jest więc celem aktywności-nastawionej-na-cel.

Przykład z detektywem stanowi też dobrą ilustrację trzeciej cechy aktywności-

nastawionych-na-cel, postępu: Jeśli w chwili  $t_2$  nie osiągnąłem celu aktywności-nastawionej-na-cel, a między chwilą  $t_1$  i  $t_2$  nastąpił postęp w dążeniu do celu, to w chwili  $t_1$  również nie osiągnąłem celu. Jeśli wracam do domu z pracy i po godzinie wciąż stoję w korku, ale jestem i tak o 100 metrów bliżej, niż 20 minut temu, to 20 minut temu tym bardziej nie osiągnąłem mojego celu. W odniesieniu do opowieści o detektywie, jeśli w momencie pojawienia się nowego świadka (zanim detektyw dowiedzie, że alibi było zmanipulowane) śledztwo nie może być uznane za skończone, to tym bardziej nie można uznać, że osiągnęło swój cel rok wcześniej. Nie wystarczy zatem, że już rok wcześniej udało się ustalić prawdziwego mordercę. Ponieważ w świetle pełnego materiału dowodowego, rok temu brakowało wiedzy co do mordercy, samo prawdziwe mniemanie to za mało, żeby zamknąć śledztwo – nie jest zatem jego ostatecznym celem.

Argumentacja Kelpa jest niezwykle perswazyjna. Przede wszystkim w dość plastyczny sposób prezentuje nasze intuicje i oczekiwania co do celu poznania, a więc – jak się zdaje – jego wartości. Polemika może pójść co najmniej w trzech kierunkach. Po pierwsze, należałoby przemyśleć, czy i do jakiego stopnia zachodzą analogie między badaniem, a innymi aktywnościami-nastawionymi-na-cel. Jednym z założeń jest tu na przykład liniowość osiągania rezultatów aktywności nastawionych na cel. Czy wszystkie aktywności-nastawione-na-cel w sposób monotoniczny się przybliżają do swojego celu? Czy badaniem rządzi również taka dynamika? W szczególności można zastanowić się nad takimi aktywnościami, które przechodzą przez moment regresu. Czy cel zdobywa się raz na zawsze? Czy

można go utracić? W jaki sposób akomodować do tego powszechnie dziś przyjmowane tezy (przynajmniej umiarkowanego) fallibilizmu? Jeśli wiedza nie ma być jakimś nieosiągalnym faktycznie, a jedynie regulatywnie pożądanym celem, należy ustalić jakiś bufor zadowalającego przybliżenia pewności do wiedzy. Wówczas jednak może istnieć pewien postęp w ramach tej strefy buforowej. Na tym przykładzie po raz kolejny widzimy, że dezyderaty co do wiedzy w pytaniu o jej naturę mogą być rozbieżne z dezyderatami, gdy pytamy o jej wartość. Po drugie, w przypadku pierwszej cechy aktywności-nastawionych-na-cel, czyli prawa do bonifikaty można zapytać, czy nie jest tu już wprowadzona intuicja dotycząca zasługi i nagrody, która sama sugeruje odpowiedzi związane z wiedzą (uzasadnienie, legitymizacja), a więc domaga się własności mniemania po stronie podmiotowej (internalistycznych), za cenę obiektywnych kryteriów, związanych z prawdą (eksternalistycznych).

Wspomniane dwie ścieżki jedynie tutaj sugeruję, nie mogąc poświęcić im dość miejsca. W zamian chciałbym rozwinąć trzecią możliwą odpowiedź, która sama powinna wystarczyć do obalenia argumentacji Kelpa z tego powodu, że obnaża istotne założenie zawarte w samym scenariuszu badania. Zwrócił na to uwagę Duncan Pritchard<sup>23</sup>. Wróćmy do naszej kawy. Tym razem naszą aktywnością-nastawioną-na-cel będzie zaparzenie idealnej kawy (albo: kawy spełniającej odpowiednio wysokie kryteria). Zabieram się zatem do działania. Zaprzęgam całą moją wiedzę i zdolności, aby przygotować taką kawę. Udało mi się i faktycznie

zrobiłem doskonałą kawę. Jednak to nie koniec. Teraz moją kawę testuje jury i sprawdza, czy faktycznie spełnia ona wszystkie wymagane kryteria. Dopiero jego werdykt kończy przedsięwzięcie i daje mi prawo do nagrody.

Odnieśmy teraz nasz przykład do kawy. Doskonała kawa (to już wiemy) będzie analogiem prawdziwego mniemania. Decyzja jury odpowiada uzasadnieniu lub każdemu innemu elementowi, który przemienia prawdziwe mniemanie w wiedzę. Faktycznie, idąc za Kelpem, moje badanie nie kończy się, dopóki nie będę posiadał odpowiedniego utwierdzenia dla mojego prawdziwego mniemania (poza wszystkim mogę sobie nawet nie zdawać sprawy z tego, że znalazłem prawdziwą odpowiedź – por. przykłady z sekcji 1.). Czego jednak uczy nas przykład kawy? Najpierw tego, że koniec aktywności niekoniecznie musi być jej celem. Moja aktywność osiągnęła już swój cel w momencie zaparzenia idealnej kawy. Miała jednak swój epilog polegający na sprawdzeniu, czy rzeczywiście ten cel został osiągnięty. Celem jednak wciąż pozostaje idealna kawa, a nie testowanie kawy. Analogicznie zatem, chociaż zamknąć badanie mogę dopiero wówczas, gdy zdobędę odpowiednie ugruntowanie dla prawdziwego mniemania, celem nie jest samo ugruntowanie czy test, ale prawdziwe mniemanie. Oznaczałoby to zatem, że fundamentalnym i ostatecznym celem (i wartością) poznania jest prawda. Nie przeczy temu jednak to, że ważnym elementem badania (i poznania) jest uzasadnienie i to wszystko, co leży między prawdziwym mniemaniem a wiedzą. Należy jednak inaczej przemyśleć tę rolę. To natomiast sugeruje nam powrót do tematu z poprzedniej sekcji: rozróżnienie rodzajów wartości

<sup>23</sup> Zob. D. Pritchard, *Epistemic Axiology*, w: *Epistemic Reasons, Norms and Goals*, red. M. Grajner i P. Schmechtig, Berlin 2016, s. 417–418.

w aktywności poznawczej. W następnej sekcji zaproponuję odpowiedź na ten problem, co domknie argumentację.

#### 4. Ostateczna wartość prawdy i społeczna wartość uzasadnienia

Dotychczasowe analizy doprowadziły nas do następującego punktu: Mamy silną intuicję, że prawdziwe mniemanie jest niewystarczające dla wiedzy. Od osoby wiedzącej oczekujemy odpowiednich gwarantów prawdziwości poznania. Wydaje się zatem, że odpowiednie ugruntowanie jest dodatkową wartością, która sprawia, że źródłem wartości poznania (i jego celem) jest coś więcej niż prawda. Zwolennicy wiedzy jako właściwego celu i wartości poznania wnioskuje stąd, że skoro wiedza jest bardziej wartościowa od samego prawdziwego mniemania, to wiedza (a nie sama prawda) jest przedmiotem pożądania. Jednak wbrew tej intuicji, nie udało się pokazać, na czym miałyby polegać owa naddana wartość wiedzy względem prawdziwego mniemania. Jeśli przyjmujemy strategię konsekwencjalistyczną, wartość elementu ugruntowującego sprowadzi się do wartości prawdy. Zauważyliśmy, że możemy spróbować wyrazić wartość postępowania zgodnie z normami epistemicznymi w innych kategoriach, nie odwołujących się do osiągniętego sukcesu. Zrodziło się jednak podejrzenie, którego dotychczas nie rozwinęliśmy, że ten inny rodzaj wartości może nie sumować się wartością epistemiczną prawdy. Być może poznanie ma dwa różne cele. Pytanie, który z nich jest nadrzędny i konstytutywny. W niniejszej sekcji zaproponuję zatem wyjaśnienie, na czym polega wartość uzasadnienia (lub jakiegokolwiek innego składnika

ugruntowującego mniemanie, niezbędnego do wiedzy) i jak się ma to do pytania o poszukiwaną wartość (i cel) w poznaniu.

Punktem wyjścia będzie dla mnie propozycja rozwiązania Problemu Menona zaproponowana przez Lindę Zagzebski<sup>24</sup> (faktycznie zanim problem ten został spopularyzowany przez Kvanviga). Zagzebski chce pogodzić dwie intuicje: że wartością pożądaną w poznaniu jest prawda (i nic więcej), ale równocześnie uzasadnienie (zostańmy w dalszej części przy tym rodzaju ugruntowania) ma wartość, co jednak nie unieważnia pierwszej intuicji. W tym celu proponuje ona rozważyć rozróżnienie dóbr znane z etyki.

Możemy wyróżnić dwa rodzaje dóbr: dobra godne pożądania (*desirable goods*) i dobra godne podziwu (*admirable*)<sup>25</sup>. Teorie konsekwencjalistyczne będą się koncentrować na pierwszym typie. Chodzi o dobro, które jest wartością samą w sobie i pozostaje taką niezależnie od sposobu zdobycia go. Na przykład, 1000 zł jest dobrem godnym pożądania i ta wartość nie zależy od tego, czy te pieniądze uczciwie zarobimy, czy wygramy je w loterii, dostaniemy w prezencie, czy też ukradniemy. Fakt i siła pożądania dobra nie zależy od sposobu jego nabycia. W odróżnieniu od tego, dobra drugiego typu (na których skupia się deontologia) związane są ze sposobem działania podmiotu. Wymagamy dla nich zasługi, możemy je też wyrażać w języku cnót. Przedmiotem podziwu będzie z pewnością zapracowanie na 1000 zł, nie będzie nim wygrana w loterii ani otrzymanie tej kwoty w prezencie, zaś kradzież będzie raczej przedmiotem

<sup>24</sup> Zob. L. Zagzebski, *The Search for the Source of Epistemic Good*, „Metaphilosophy” 2003, t. 34, nr 1/2, s. 12–28.

<sup>25</sup> Tamże, s. 20.

dezaprobaty (choć oczywiście jeśli przedmiotem oceny jest zrzeczność kradzieży, możemy podziwiać sprawnego złodzieja). Ważne dla nas jest tutaj to, że podziwiamy ludzi, kiedy zdobyli dobro w sposób zasługujący, ale jest to niezależna ocena od wartości samego pożądanego dobra. Z powyższych uwag jasno wynika, że oba rodzaje dóbr są niezależne. Można zdobyć dobro godne pożądania w sposób, który nie jest godny podziwu. Można też być godnym podziwu, choć ostatecznie nie udało się zdobyć pożądanego dobra.

Odnosząc to rozróżnienie do poznania, dobrem godnym pożądania będzie tu prawda, natomiast dobrem godnym podziwu uzasadnienie (czy też inne ugruntowanie wiedzy). Dzięki rozwiązaniu Zagzebski uznajemy obie nasze intuicje: dobrem, którego szukamy w poznaniu, jest prawdziwość. To jest dobro ostateczne i podstawowe dla poznania. Jednocześnie, uzasadnienie ma wartość związaną z podziwem i zasługą. Podobnie jak w przypadku etyki, można w poszczególnym wypadku zdobyć jedno dobro bez drugiego, co jest zgodne z ogólnie przyjętym zdaniem wśród epistemologów. Mamy również wytłumaczenie, o jakie konkretnie gatunki dóbr chodzi. A w jaki sposób pogodzić teoretyczny wniosek, że dobra te się nie sumują, a jednak uważamy, że uzasadnienie ma dodatkową wartość?

Zagzebski podtrzymuje, że uzasadnienie nie czyni prawdziwego mniemania bardziej godnym pożądania. W żaden sposób nie zwiększa dobra pierwszego typu. Filozofka proponuje jednak odwrócić tradycyjne pytanie<sup>26</sup>. Dotychczas problem stawiano w następujący sposób: Co uzasadnienie

dodaje do wartości prawdziwego mniemania? W klasycznej epistemologii analitycznej wychodziliśmy od prawdziwych mniemań, które następnie były legitymizowane jako wiedza. Ale czy nie jest to kierunek analizy odwrotny do praktycznego? Zagzebski odwraca porządek i zaczyna od perspektywy podmiotu. Po jego stronie mamy racjonalne prowadzenie badania, wykorzystanie cnót epistemicznych i wszelkie działania, które mają zapewnić odpowiednie ugruntowanie mniemania. To owo ugruntowanie prowadzi do prawdy, a nie jest czymś, co do prawdy dodajemy, gdy ją już raz zdobędziemy. W punkcie wyjścia mamy zatem mniemania uzasadnione (właściwie ugruntowane). Następnie dodajemy do nich prawdziwość. To prawda legitymizuje uzasadnione mniemanie jako wiedzę. Wówczas nasze pytanie brzmi: Jaką wartość dodaje prawda do uzasadnionego mniemania? I tu odpowiedź jest w pełni zadowalająca: dobro godne pożądania. Prawda jest jedynym dobrem w poznaniu, którego chcemy dla niego samego – jest ostatecznym dobrem epistemicznym<sup>27</sup>. Uzasadnione mniemanie, które jest godne podziwu, kiedy stanie się prawdziwe, staje się również dobrem godnym pożądania.

A zatem, udało się wyjaśnić wartość obu komponentów wiedzy w taki sposób, że każde z nich posiada niezależną wartość, ale tylko prawda ma ten rodzaj wartości, który jest godny pożądania, a zatem stanowi to dobro, które jest celem określającym czynność poznania.

Czy jesteśmy jednak w stanie powiedzieć coś więcej o interesujących nas tu wartościach

<sup>26</sup> Zob. Tamże, s. 25.

<sup>27</sup> Może ono oczywiście, przy przejściu na płaszczyznę praktyczną, zostać wymieniona na inną wartość praktyczną. Jednak, co ważne, zgodnie z tym, co obserwowaliśmy przy „grząskim problemie”, wszystkie inne dobra epistemiczne ostatecznie sprowadzają się do dobra prawdy.

godnych podziwu? Czy są to dobra pozaepistemiczne, czy jednak możemy wskazać ich wartość na płaszczyźnie epistemicznej? Chciałbym zaproponować tu uzupełnienie rozwiązania Zagzebski, odwołujące się do epistemologii społecznej.

Moim punktem wyjścia jest funkcjonalistyczna analiza wiedzy, zaproponowana przez Edwarda Craiga<sup>28</sup>. Wobec zamieszczenia dotyczącego konkurencyjnych koncepcji wiedzy, Craig proponuje wyjść od obserwacji, że różne pojęcia, których używamy, spełniają określone funkcje w społeczeństwie: pozwalają nam, między innymi, odpowiednio etykietować jego członków. Aby zbudować adekwatną i uzasadnioną koncepcję wiedzy, należy najpierw odpowiedzieć na pytanie, w jakim celu jako społeczeństwo potrzebujemy oznaczyć niektórych jako „wiedzących”. Następnie musimy zadać pytanie, jakie cechy są niezbędne, aby spełnić tę funkcję. Cechy te powinny znaleźć odzwierciedlenie w definicji pojęcia<sup>29</sup>.

Przystępując do definiowania wiedzy, Craig zaprasza nas, żebyśmy przeprowadzili eksperyment myślowy i wyobrazili sobie hipotetyczną społeczność pierwotną. Jej członkowie potrzebują wiedzy z różnych powodów, ale przede wszystkim będzie ona konieczna do przeżycia. Każdego dnia członek tej wspólnoty mierzy się z mnóstwem pytań: Którędy wiedzie najszybsza droga do miejsca A? Czy w okolicach źródła nie zamieszkał niedźwiedź? Które jagody są jadalne? W którą stronę poszło stado dzikich kóz? Oczywiście każdy może samodzielnie zbadać każde z tych zagadnień i w wielu z nich posiada wszystkie konieczne

zdolności, aby dojść do prawdziwych mniemań. Jednak byłoby to wysoce nieproduktywne. W codziennych sytuacjach roztropnie postąpimy, zdając się na świadectwo z drugiej ręki. Członek wspólnoty nie musi wszystkiego poznawać i weryfikować osobiście, potrzebuje jednak rozpoznać, komu zaufać, innymi słowy: kto będzie dobrym informatorem<sup>30</sup>. W związku z tym wprowadzamy etykietę rzetelnego informatora, która pozwala nam oznaczyć ludzi godnych zaufania w poszczególnych sytuacjach.

To pojęcie jednak nie jest jeszcze wiedzą, gdyż jest mocno uwarunkowane kontekstualnie<sup>31</sup>. W zależności od celów praktycznych, ceny i nagrody związanej z działaniem na podstawie poszukiwanej informacji, wymagania co do ugruntowania mniemania informatora będą różne. Kto inny spełni kryteria brzegowe dobrego informatora co do najbliższego szpitala, kiedy pytam z ciekawości i kiedy wiozę nieprzytomnego kolegę i każda minuta jest na wagę złota. Pojęcie wiedzy (osoby wiedzącej) otrzymujemy poprzez uogólnienie pojęcia dobrego informatora, abstrahując od elementów kontekstualnych, tak aby kryteria związane z wiedzą były dostosowane do całej palety potrzeb praktycznych i kontekstów. Chcemy, aby były dostatecznie wysokie, ale jednocześnie nie za bardzo, tak by pojęcie wiedzy było funkcjonalne.

Craig wychodzi od sytuacji społecznej i w odniesieniu do niej uzasadnia

<sup>28</sup> Zob. E. Craig, *Knowledge and the State of Nature: An Essay in Conceptual Synthesis*, Oxford 1990.

<sup>29</sup> Zob. M. Hannon, *What's the Point of Knowledge?: A Function-First Epistemology*, Oxford 2019, s. 13–14.

<sup>30</sup> Rozwijający teorię Craiga Hannon zastąpi dobrego informatora rzetelnym, wprowadzając bardziej precyzyjne i opracowane teoretycznie określenie.

<sup>31</sup> Craig wylicza następujące cechy dobrego informatora: (1) Powinien być dla mnie dostępny tu i teraz; (2) Powiniem być w stanie go rozpoznać jako osobę, którą z dużym prawdopodobieństwem ma rację co do  $p$ ; (3) Stopień prawdopodobieństwa, że ma rację co do  $p$  powinien odpowiadać moim potrzebom; (4) Nasze kanały komunikacyjne powinny być drożne. Por. E. Craig, *Knowledge and the State of Nature*, dz. cyt., s. 85.

poszczególne elementy koncepcji wiedzy. Kiedy jednak dojdzie już do pojęcia wiedzy, skupia się na niej samej i nie potrzebuje już kontekstu społecznego. Miał on znaczenie czysto genetyczne. W moim rozwiązaniu proponuję jednak cofnąć się i zatrzymać na poziomie ogólnym. Twierdzę, za Zagzebski, że w odniesieniu do konkretnego mniemania, interesującym nas dobrem jest zawsze i wyłącznie jego prawdziwość. Jest to podstawowe i ostateczne dobro epistemiczne, którego poszukujemy, szukając wiedzy. Żeby wskazać epistemiczną wartość dóbr godnych podziwu: uzasadnienia, rzetelności itp., musimy przyjąć szerszą perspektywę, która obejmuje (1) sieć naszych mniemań; (2) nie ogranicza się do przekroju czasowego, ale bierze pod uwagę historię nabywania, umacniania i rewidowania tych mniemań; ale przede wszystkim (3) nie ogranicza się do jednostki, ale oddaje sprawiedliwość społecznemu wymiarowi naszego poznania.

W odniesieniu do (1) podstawową wartością, która decyduje o włączeniu mniemania do sieci, jest nasze oczekiwanie co do jego prawdziwości. Gdyby mniemanie nie było prawdziwe, nie mamy racjonalnego powodu, aby włączyć je do naszej sieci mniemań<sup>32</sup>. Dopiero wtórnie, na tej podstawowej bazie prawdziwościowej, możemy oceniać produktywność mniemań w generowaniu kolejnych mniemań, koherencję, moc eksplikacyjną itp. Cenimy wówczas te cechy, które są godne podziwu, jednak pasożytują one na godnej pożądania wartości związanej z prawdą. W odniesieniu do (2) możemy skorzystać z propozycji Zagzebski

odwrócenia porządku wartości. Cenimy mniemania uzasadnione, wytworzone w rzetelny sposób itp., ponieważ pozwalają nam one przejść od niewiedzy do wiedzy. Co ważne jednak, ta wartość jest istotna i autonomiczna na etapie, zanim dojdziemy do prawdziwego mniemania. W momencie zdobycia prawdziwego mniemania (dopuszczamy również, idąc za argumentacją z sekcji 3., późniejszy test spełnienia warunków prawdy), ta wartość zostaje jednak „pożarta” przez fundamentalną wartość prawdy. Cenimy uzasadnione mniemania ze względu na to, że pozwalają nam zdobyć prawdziwe mniemania. Właściwym celem naszego poznania jest jednak prawda.

W końcu, w odniesieniu do (3), perspektywa społeczna pozwala zobaczyć, że dobra godne podziwu mają wymiar ściśle epistemiczny – jednak dopiero na poziomie społecznym (a nie indywidualnym). Podobnie jak mityczna wspólnota pierwotna Craiga stajemy przed wyzwaniem odpowiedniego zmapowania potencjalnych informatorów. Pytamy o uzasadnienie i badamy rzetelność nie ze względu na same mniemania, ale po to, by przyznać odpowiedni status epistemiczny różnym członkom naszej społeczności. Dobra godne podziwu wyróżniają z naszej społeczności ludzi, którym w określonych warunkach, w pewnym spektrum potrzeb praktycznych i tolerancji do błędów, można racjonalnie zaufać jako świadkom. W tym sensie można powiedzieć, że dobra godne podziwu stanowią metawartości poznawcze. Są związane ze świadectwem wyższego rzędu. Jednak na płaszczyźnie pierwszego rzędu, właściwym dobrem, którego poszukujemy w wiedzy i które ją uświęca, jest prawda. Ze względu na nią podejmujemy się zadania oznaczenia informatorów.

<sup>32</sup> W ostatniej sekcji odniosę się do argumentacji nonfaktywistów, co do roli trafnych fałszów (*felicitious falsehoods*) w kontekście rozumienia.

## 5. Rozumienie, fałsz i wartość prawdy

Dotychczasowa argumentacja na rzecz prawdy jako ostatecznego celu poznania i jego wartości dotyczyła pokazania, że żadna inna konkurencyjna właściwość wiedzy nie dodaje niczego do fundamentalnego dobra prawdy jako celu poznania. Choć odpowiednie utwierdzenie mniemań ma swoją wartość i jest dobrem, jest to wartość instrumentalna wobec prawdy. Pomaga nam dążyć do tego celu i rozpoznać jego osiągnięcie, ale samo w sobie nie generuje nowej wartości, która zdetrionizowałaby prawdę jako ostateczny cel poznawczy. Można jednak naszą koncepcję zaatakować z innej strony. Catherine Elgin najpierw w artykule *True Enough*<sup>33</sup>, wskazuje na całą masę przykładów (przede wszystkim z nauki), gdzie wiedza opiera się na fałszu. Najważniejsze i najbardziej płodne teoretycznie oraz praktycznie teorie wykorzystują idealizacje, wygładzanie krzywych, zasadę *ceteris paribus*, modele, argumenty z przypadków granicznych, przybliżenia, fikcje. W sensie ścisłym wszystkie są fałszami. Co więcej, Elgin wskazuje, że nie chodzi tu tylko o prostą tezę fallibilistyczną, zgodnie z którą wszelkie nasze poznanie jest zawodne i nie możemy zagwarantować, że mniemanie pretendujące do wiedzy nie okaże się fałszywe. W nauce powszechnie posługujemy się fałszywymi mniemaniami nie dlatego, że nie jesteśmy w stanie wskazać prawdziwych. Wprost przeciwnie, intencjonalnie odrzucamy bardziej precyzyjne („prawdziwsze”) zdania, modele, wykresy, ponieważ idealizacje są bardziej płodne poznawczo<sup>34</sup>.

<sup>33</sup> C. Elgin, *True Enough*, „Philosophical Issues” 2004, t. 14, nr 1, s. 113–131.

<sup>34</sup> Zob. Tamże, s. 118–119.

Tak zwane trafne bądź szczęśliwe fałsze (*felicitious falsehoods*) pozwalają nam lepiej uchwycić istotne związki w rzeczywistości, przyczynę, strukturę zjawisk i rzeczy. Choćbyśmy, ze względu na fałsz, tracili w ten sposób wiedzę, zyskujemy o wiele cenniejsze dobro epistemiczne – rozumienie. Elgin argumentuje, że w dziedzinie poznania „prawda, cała prawda i tylko prawda” niekoniecznie jest kluczowym dobrem, do którego powinniśmy dążyć za wszelką cenę.

Stanowisko Elgin wpisuje się w szerszy nurt odrodzenia zainteresowania w epistemologii rozumieniem. Wcześniej kategoria ta stanowiła przedmiot badań filozofii nauki oraz hermeneutyki. Do tych dwóch tradycji odwołują się też epistemologowie rozumienia. Przedstawiciele „pierwszej fali” epistemologii rozumienia, Boylu, Elgin, Kvanvig i Zagzebski, mimo pojedynczych różnic, zasadniczo zgadzali się co do tego, że rozumienie stanowi autonomiczne wobec wiedzy zdaniowej dobro epistemiczne, co więcej: jest to dobro wyższego rzędu i bardziej produktywnie poznawczo. Utrzymywali również, że rozumienie – w odróżnieniu od wiedzy – nie ma struktury zdaniowej, może opierać się na fałszywych przesłankach i samo w sobie może nie zgadzać się z faktami<sup>35</sup>. W związku z tym określamy ich jako nonfaktywistów w teorii rozumienia.

Młodsze pokolenie epistemologów rozumienia podważyło każdą z tych tez. Nie miejsce tu jednak na relacjonowanie całej debaty<sup>36</sup>. W geście życzliwości wobec

<sup>35</sup> Zob. A. Boylu, *How Understanding Makes Knowledge Valuable*, „Canadian Journal of Philosophy” 2010, t. 40, nr 4, s. 591–609; J. Kvanvig, *The Value of Knowledge and the Pursuit of Understanding*, dz. cyt.; L. Zagzebski, *Recovering Understanding*, w: *Virtue Epistemology. Contemporary Readings*, red. J. Greco i J. Turri, Cambridge 2012, s. 351–373.

<sup>36</sup> Zob. S. Grimm, *Is Understanding A Species Of Knowledge?*, „The British Journal for the Philosophy



nonfaktywistów, uznajmy, że istotnie rozumienia nie da się zredukować do wiedzy i stanowi ono wyższe i bogatsze dobro epistemiczne. Przy najmniej również, że rozumienie może się opierać na materialnym fałszu, wobec skądinąd znanych faktów. Co wówczas z naszą koncepcją prymarnej wartości prawdy?

Oczywiście, można przyjąć skromne stanowisko i bronić fundamentalnej wartości prawdy w przypadku wiedzy zdaniowej, oddając pole nonfaktywistom w przypadku rozumienia. Byłby to jednak podły kompromis, bo choć ocalilibyśmy wartość prawdy dla wiedzy zdaniowej, jednocześnie zgodzilibyśmy się z tym, że wartość bogatszego i wyższego dobra poznawczego nie wiąże się z prawdą. Innymi słowy, prawda jest naszym celem w mniej interesujących przedsięwzięciach poznawczych. Uważam jednak, że przedstawione dotychczas stanowisko można zasadnie uogólnić w taki sposób, że obejmie również rozumienie.

Nonfaktywiści utrzymują, że rozumienie może opierać się na materialnie fałszywych mniemaniach czy zafałszowanych związkach między faktami. Jednocześnie jednak sami nie mogą pozwolić na to, by te modele były zupełnie dowolne. Choć nie mówią, że rozumienie może być błędne, chcą jednocześnie, aby można było rozróżnić lepsze i gorsze rozumienie. Możemy zatem zadać pytanie, co odróżnia lepsze rozumienie od

gorszego. Prawdopodobną odpowiedzią będzie, na przykład, że rozumienie jest lepsze wówczas, gdy pozwala nam uchwycić więcej związków między elementami rzeczywistości (faktami) albo wytłumaczyć więcej faktów o świecie. Możemy jednak dalej pytać, na czym polega wartość danej idealizacji. Innymi słowy, dlaczego poszukujemy rozumienia? Wydaje się, że niezależnie od niechęci do mówienia w kategoriach prawdy, ostatecznie nonfaktywista musi się zgodzić, że rozumienie (poprzez idealizację) ma nam zapewnić poznawczy kontakt z rzeczywistością. Nie widzę innej możliwej odpowiedzi, która by się do tej ostatecznie nie sprowadziła. A jeśli tak, to chociaż nie pojawiło się pojęcie prawdy, pojawiło się pojęcie odpowiednio do niej bliskie. Poznawczy kontakt z rzeczywistością (pojęcie, jak się rzeczy mają) traktować możemy jako uogólnienie prawdy. Ostatecznie uważam, że spór nie dotyczy tego, czy prawda jest ostateczną wartością poznania, ale jaką teorię prawdy przyjmujemy. Obawiam się, że przedstawiciele nonfaktywizmu przyjmują dość wąską, atomistyczną koncepcję prawdy jako dosłownej zgodności. Ich argument jest tym silniejszy, z im mocniejszą karykaturą dosłowności mamy do czynienia. Jeśli jednak przyjąć, że istota prawdy polega na poznawczym kontakcie z rzeczywistością, będzie ona dobrem podstawowym i ostatecznym celem każdego poznania, niezależnie od tego, czy ma strukturę zdaniową czy niezdaniowych struktur typowych dla rozumienia. Wbrew nonfaktywistom możemy mówić zarówno o błędnym rozumieniu, jak i o prawdziwości rozumienia. Jeśli ta prawda będzie miała teoretycznie inną strukturę niż w przypadku wiedzy zdaniowej, jest to raczej konsekwencją właśnie odmienności jej

---

of Science” 2006, t. 57, nr 3, s. 515–535; Tenze, *Understanding and Transparency*, w: *Explaining Understanding: New Perspectives From Epistemology and Philosophy of Science*, red. S. Grimm, C. Baumberger i S. Ammon, New York 2016, s. 212–229; C. Kelp, *Towards a Knowledge-Based Account of Understanding*, w: *Explaining Understanding: New Perspectives from Epistemology and Philosophy of Science*, red. S. Grimm, C. Baumberger i S. Ammon, New York 2017, s. 251–271; M. Hannon, *Recent Work in the Epistemology of Understanding*, „American Philosophical Quarterly” 2021, t. 58, nr 3, s. 269–290.

nośnika, ale nie oznacza wyjścia poza domenę prawdy.

Powyższe uwagi należy rozumieć przede wszystkim jako szkic argumentu wobec dodatkowego zarzutu wobec bronionej w poprzednich sekcjach tezy. Jest to, jak zaznaczyłem, argument życzliwie przyjmujący cały pakiet tez nonfaktywizmu, traktujących je jako prawdopodobne intuicje. Niezależnie od tego istnieje cała literatura, która kontestuje każde z tych założeń. Nie ma tu potrzeby streszczania jej. Jeśli rozważyłem nonfaktywizm, to właśnie ze względu na obecne w nim intuicje, jednocześnie pokazałem, jak można się wytłumaczyć, zachowując dotychczasowe stanowisko.

### Zakończenie

W swoim artykule zamierzałem udowodnić, że ostatecznym celem poznania jest prawda. W związku z tym zestawiałem przeciwne intuicje, które rządzą dwoma zasadniczymi pytaniami klasycznej epistemologii: o naturę i wartość poznania. W przypadku pierwszego z nich, sama konstrukcja definicji wiedzy wychodziła z przekonania, że mniemania prawdziwe, bez dodatkowego ugruntowania, są niewystarczające dla wiedzy. Nie gwarantują bowiem bezpieczeństwa epistemicznego oraz sprzeciwiają się przekonaniu, że wiedza jest pojęciem zasługującym, a zatem musi być podparta pewną pracą podmiotu. Wnioskowano stąd, że skoro wiedza jest czymś więcej niż prawdziwe mniemanie, to: prawdziwe mniemanie jest mniej warte od wiedzy i nie jest zatem zadowalającą zdobyczą epistemiczną. Wbrew temu pokazałem, że Kvanvigiem, że nie można zredukować rozwiązania problemu wartości wiedzy do problemu jej natury. Żadna z teorii wiedzy nie jest

w stanie wytłumaczyć relatywnej wartości wiedzy względem prawdziwego mniemania w kategoriach epistemicznych. W mojej argumentacji pokazałem, w jaki sposób możemy pogodzić nasze intuicje na temat wartości czynników ugruntowujących wiedzę z autonomizacją i wystarczalnością wartości samej prawdy. Za Zagzebski skorzystałem z rozróżnienia na dobra godne podziwiania i podziwu, które następnie poszerzyłem o perspektywę epistemologii społecznej. Prawda jest zasadniczym dobrem poznawczym i jedynym w przypadku pojedynczych mniemań. Natomiast, kiedy uwzględnimy sieć mniemań, historię ich nabywania, utwierdzania i przekazywania, oraz społeczne wymogi etykietowania wiarygodnych informatorów, wówczas dobra godne podziwu: uzasadnienie i inne alternatywne sposoby utwierdzenia wiedzy, odgrywają rolę instrumentalną na poziomie świadectwa wyższego rzędu. Za Zagzebski, pytanie o wartość wiedzy należy postawić, przyjmując właściwą perspektywę podmiotu badającego (w stanie niewiedzy). Punktem wyjścia jest mniemanie ugruntowane, które zostaje legitymizowane przez prawdę (a nie na odwrót, jak chciała klasyczna epistemologia). W końcu, odrzuciłem dwa nowsze kontrargumenty przeciw wartości wiedzy: oparty na dynamice badania (Kelp) oraz nonfaktywizmu, kwestionujący wyższość prawdy nad fałszem dla rozumienia (Elgin). W tym drugim wypadku wskazałem, że jeśli przyjąć niekarykaturalne rozumienie prawdy i wziąć pod uwagę różnice, które wynikają z nośników wiedzy i rozumienia (a nie różnic między ich wartościami), wówczas można uogólnić proponowane tu rozwiązanie, rozumiejąc prawdę przede wszystkim jako adekwatny poznawczy kontakt z rzeczywistością.

**Bibliografia**

- Alston W., *Concepts of Epistemic Justification*, „Monist” 1985, t. 68, nr 1, s. 57–89.
- , *Beyond „Justification”: Dimensions of Epistemic Evaluation*, Cornell University Press, Ithaca 2005.
- Ballantyne N., *Knowing our Limits*, Oxford University Press, New York 2019.
- Boylu A., *How Understanding Makes Knowledge Valuable*, „Canadian Journal of Philosophy” 2010, t. 40, nr 4, s. 591–609.
- Craig E., *Knowledge and the State of Nature: An Essay in Conceptual Synthesis*, Oxford University Press, Oxford 1990.
- Elgin C., *True Enough*, „Philosophical Issues” 2004, t. 14, nr 1, s. 113–131.
- Gettier E., *Is Justified True Belief Knowledge?*, „Analysis” 1963, t. 23, nr 6, s. 121–123.
- Goldman A., *The Unity of the Epistemic Virtues*, w: *Virtue Epistemology: Essays on Epistemic Virtue and Responsibility*, red. A. Fairweather i L. Zagzebski, Oxford University Press, New York 2001, s. 30–48.
- Grimm S., *Is Understanding A Species Of Knowledge?*, „The British Journal for the Philosophy of Science” 2006, t. 57, nr 3, s. 515–535.
- , *Understanding and Transparency*, w: *Explaining Understanding: New Perspectives From Epistemology and Philosophy of Science*, red. S. Grimm, C. Baumberger i S. Ammon, Routledge, New York 2016, s. 212–229.
- Hannon M., *What’s the Point of Knowledge?: A Function-First Epistemology*, Oxford University Press, Oxford 2019.
- , *Recent Work in the Epistemology of Understanding*, „American Philosophical Quarterly” 2021, t. 58, nr 3, s. 269–290.
- James W., *Prawo do wiary*, tłum. A. Grobler, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996.
- Kelp C., *Towards a Knowledge-Based Account of Understanding*, w: *Explaining Understanding: New Perspectives from Epistemology and Philosophy of Science*, red. S. Grimm, C. Baumberger i S. Ammon, Routledge, New York 2017, s. 251–271.
- , *Inquiry, Knowledge, and Understanding*, Oxford University Press, Oxford 2021.
- , *Theory of Inquiry*, „Philosophy and Phenomenological Research” 2021, t. 103, nr 2, s. 359–384.
- Kvanvig J., *The Value of Knowledge and the Pursuit of Understanding*, Cambridge University Press, Cambridge 2003.
- Kyriacou C., *Ought to Believe, Evidential Understanding and the Pursuit of Wisdom*, w: *Epistemic Reasons, Norms and Goals*, red. M. Grajner i P. Schmechtig, De Gruyter, Berlin 2016, s. 383–406.
- Lewis C.I., *On Two Types of Judgment* (notatka z 1.03.1937), s. 4, Archiwa C.I. Lewisa, Pudło 14, Teczka 17, Uniwersytet Stanforda.
- Platon, *Gorgiasz; Menon*, tłum. W. Witwicki, Antyk, Kęty 2002.
- Pritchard D., *Epistemic Luck*, Clarendon Press, Oxford 2007.
- , *Epistemic Axiology*, w: *Epistemic Reasons, Norms and Goals*, red. M. Grajner i P. Schmechtig, De Gruyter, Berlin 2016, s. 407–422.
- Singer D., *How to Be an Epistemic Consequentialist*, „The Philosophical Quarterly” 2018, t. 68, nr 272, s. 580–602.
- Williams B., *Problems of the Self: Philosophical Papers, 1956-1972*, Cambridge University Press, Cambridge 1973.

Williamson T., *Knowledge and its Limits*, Oxford University Press, Oxford 2000.

Zagzebski L., *The Inescapability of Gettier Problems*, „The Philosophical Quarterly” 1994, t. 44, nr 174, s. 65–73.

———, *Virtues of the Mind: An Inquiry into the Nature of Virtue and the Ethical Foundations of Knowledge*, Cambridge University Press, New York 1996.

———, *The Search for the Source of Epistemic Good*, „Metaphilosophy” 2003, t. 34, nr 1/2, s. 12–28.

———, *Recovering Understanding*, w: *Virtue Epistemology. Contemporary Readings*, red. J. Greco i J. Turri, MIT Press, Cambridge 2012, s. 351–373.

———, *From Reliabilism to Virtue Epistemology*, w: *Epistemic Values*, Oxford University Press, Oxford 2020, s. 141–151.

## **Prawda, cała prawda i tylko prawda. Czego szukamy, szukając poznania?**

### **Abstrakt**

Przedmiotem artykułu jest argumentacja za tezą, że prawda jest ostatecznym celem poznawczym. Po pierwsze, badam dwie intuicje, które – jak dowodzę – są kluczowe w argumentacji o niewystarczalności prawdy jako celu poznania. Następnie odpowiadam na nie, z jednej strony pokazując, że nie można zredukować problemu wartości wiedzy do jej natury, a z drugiej strony twierdząc, że można pogodzić wystarczalność prawdy jako celu poznania z wartością uzasadnienia w poznaniu, korzystając z rozróżnienia na dobra godne podziwu i pożądania. Wskazuję ponadto, że perspektywa epistemologii społecznej pozwala wzmocnić rolę uzasadnienia przy zachowaniu silnej tezy o samowystarczalnej wartości prawdy dla wiedzy. W końcu prezentuję odpowiedzi na nowsze kontrargumenty Kelpa i Elgin, dotyczące odpowiednio kresu badania oraz wartości fałszów w poznaniu.

**Słowa kluczowe:** wartość wiedzy, prawda, dobra epistemiczne, Problem Menona; nonfaktywizm, epistemologia społeczna

## **Truth, the whole truth, and nothing but the truth. What are we looking for when seeking knowledge?**

### **Abstract**

The aim of the paper is to argue that truth is the ultimate goal of knowledge. First, two intuitions are examined which, it is argued, are key in arguing for the inadequacy of truth as an end of cognition. Then, they are addressed by showing, on the one hand, that the problem of the value of knowledge cannot be reduced to its nature and, on the other hand, by arguing that it is possible to reconcile the sufficiency of truth as an end of knowledge with the value of justification in knowledge using the distinction between admirable and desirable goods. It is further shown that the perspective of social epistemology makes it possible to strengthen the role of justification while maintaining the strong thesis of the self-sufficient value of truth for knowledge. Finally, responses are offered to Kelp's and Elgin's recent counter-arguments concerning the end of inquiry and the value of falsehoods in knowledge, respectively.

**Key words:** value of knowledge; truth; epistemic goods; Meno Problem, nonfactualism, social epistemology

**DOMINIK JARCZEWSKI OP** – doktor filozofii, adiunkt w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, regens studiów Polskiej Prowincji Dominikanów, wykładowca Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Polskiej Prowincji Zakonu Kaznodziejskiego w Krakowie. Specjalizuje się w epistemologii: w szczególności epistemologii cnót i społecznej. Prowadzi badania dotyczące społecznej wartości cnót poznawczych, mądrości teoretycznej, autorytetu epistemicznego oraz

osobowych strategii odpowiedzi na warunki epistemologii nieidealnej. Interesuje się również historią pragmatyzmu, hermeneutyką, etyką cnót oraz współczesnymi projektami estetyki. Opublikował m.in. *La théorie pragmatiste de la connaissance de Clarence I. Lewis* (2021); *Quodlibet. Studia dominikańskie* (2022, red.) oraz kilkadziesiąt artykułów naukowych i popularyzatorskich w czasopiśmie polskich i zagranicznych. Adres e-mail: dominik.jarczewski@uj.edu.pl